

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

NA ROK 1910.

Ustęp z kazania, wygłoszonego podczas sumy pontyfikalnej
w kościele archipresbiterialnym N. P. Maryi w Krakowie
1. stycznia 1910 przez ks. Franciszka Forysia.*)

CZEŚĆ II.

W starym Krakowie, w sercu Ojczyzny, — Rok nowy!... Ach! jakaż cudna i czarowna nasza Ojczyzna! Byliśmy kiedyś świetną Rzeczpospolitą, a dzisiaj!... potężną niegdyś i cudną moją Ojczyznę żelaznym pierścieniem otoczyli wrogowie. Na gardziel narodu zarzucili pętlę, — Duszę wzięli w niewolę, a Serce narodu rozbili w stronnictwa nienawiści!... Skulił się mój naród u murów świątyni jak bity pies, i załamuje ręce gorzkiej Niedoli! I żebrze teraz u Boga zmiłowania naród, który zgrzeszył, a zapomniał jak powstać na nowe życie!

Patrzę na naród mój ciemniony z wyżyny Prawdy i mówię wam; nie przed tymi wrogami drżycie, co są zewnątrz nas! Nie!! najgorszy nasz wróg to tylko ten, który się we wnętrzu narodu zwija, — ta żmija, która wysysa żywotne siły Ducha a kazi zwątpieniem: ten wróg najgorszy, co w nas siedzi i wsącza w nasze myśli i uczucia negacyę wiary i nadziei, a płodzi grzech!...

Tego wroga zduscie i rzućcie go od siebie precz i dajcie

*) Umieszczamy w naszym piśmie powyższy ustęp z kazania wymownego kaznodziei i prawdziwego przyjaciela nauczycielstwa raz dla tego, że zawiera on obok trafnego poglądu na obecny stan moralny kierowniczych warstw naszego społeczeństwa także wiele podniosłych myśli i programowych wskazań wychowawczych na przyszłość, — a powtóre, że bezwzględna ta i zasłużona krytyka, wypowiedziana przez światłego kapłana z tak poważnego miejsca, dowodzi, że w poglądach na dzisiejszy rozstrój moralny naszego społeczeństwa oraz na potrzebę użycia jak najrychlejszych i najskuteczniejszych środków zaradczych, nie stoimy odosobnieni. Rękopis szanownego autora drukujemy — według życzenia — bez jakichkolwiek zmian bądź w treści, bądź w pisowni.

Duszy Zbawicielowe myśli i uczucia; otwórzcie w niewoli cierpieniem tem, które przemienia drogę do błogosławionej przyszłości!

Spytacie, jak się wziąć do tego olbrzymiego dzieła? Oto, niech każdy z Was rozpocznie życie nowego roku od samego siebie, bo każdy z Nas nosi przyszłość swoją i ojczyzny — w sobie!

Słuchajcie! życie każdego z nas jest wielkiem zobowiązaniem, włożonem na nas przez Boga i Ojczyznę. Życie nasze jest ich wielką nadzieją! Bo Bogu przynieść musimy duszę czystą i serce dobre, ale w ojczyźnie zostawić musimy wszystkie ich siły i skarby, a więc zostawić musimy w ojczyźnie: sprawiedliwość, poświęcenie, ofiarę ze krwi, i owoce miłości! Człowiek bowiem jest nadzieją Boga, Który go odkupił, i nadzieją ojczyzny, która mu odśłoniła wszystkie cuda i majestat Stwórcy!

Kochajcie przeto w nowym tym roku życie wasze nie jak istoty marne i niskie, które nie czują innych chęci prócz chęci spania, jedzenia lub zrobienia kariery!... Wy idźcie tylko za tą potężną wolą, która tkwi w głębi każdego życia! Żyćcie pełnem życiem, wszystkimi godziwymi władzami waszej istoty i zużytkujcie moc, którą posiadacie nie w tym celu, by stać się rasową trzodą ujarzmioną pod bat obcego właściciela, — tylko, wyżyjcie siebie w tym celu, byście się stać mogli pracownikami królestwa Bożego i wdzięcznymi synami waszego narodu!

Ale, zanim się weźmiecie do Czynu, musicie uwierzyć w potrzebę karności! Nie mam tu jednak na myśli tej karności, która w człowieku zabija samodzielność, a życie za pomocą tresury wyzyskuje dla obcej woli! Nie o takiej karności myślę, bo ona nie jest ludzką, dlatego jest złą! Dobrą ona jest dla zwierząt, ale dla myślących ludzi będzie zawsze wstrętną! Taka karność unicestwia wolę i robi człowieka rzeczą marną, tchórzliwą, uległą samowoli drugih. Lepiej jest przecierpieć wszystko, niż zgodzić się na tak pojętą karność!

Nie o takiej karności myślę!... Myślę, że powinniście siłę życia opanować przez tę karność, która szanując prawa drugiego, życie jego czyni tem samem silniejszym i zdolnem wytworzyć szlachetną równowagę i harmonię między sobą samym a innymi!... Ten rodzaj karności uczy człowieka opanować siebie wewnątrz, uczy rządzić sobą i poświęcić się tylko celowi idealnemu! Taka karność jest podstawą wolności i siły moralnej Narodu! Wierzcie mi, nic tak nie zachwyca i do czci nie zmusza, jak karna a mężna siła Duszy!...

Wykrzescie ze swego życia wewnętrznego taką potęgę — bo nam Polakom zawsze brakło karnej duszy! A pamiętajcie, że w duszy takiej nie ma miejsca na Pychę, ale jest wiele miejsca na szczerą, życzliwą — Solidarność!

Mając tę potęgę duchową, — rozwiniecie ręce do: **Pracy!**

Ale, nim to uczynicie, powiem Wam jedno!...

Chwila, w której żyjemy, jest ostatecznem starciem się dwóch prądów, z których jeden pędzi z dalekiej przeszłości, a drugi dąży ku nieprzeniknionej przyszłości!... Zawrzała zacięta walka między duchem dawnego świata, a duchem formy nowej, w którą pragnie wejść ludzkość!...

I powiem Wam jeszcze jedno!...

Oto, wszyscy ludzie sprawiedliwi domagają się dzisiaj wymiaru sprawiedliwości, a najbardziej ci, którzy pracują, a którzy zdają się być wydziedziczonymi z wszelkiego dobra, jakie przynosi chrześcijańska cywilizacja. Domagają się dzisiaj słuszenie wszystkiego tego, czego wymaga godność człowieka, a więc: względnego dostatku, nauki, porządku i możliwości wyniesienia się własną zasługą i pracą!... Wszyscy pragną, by sprawy ludzkie tak były urządzone, jak tego pragnie Ewangelia św. i prawda życia; pragną więc, by sprawy ludzkie były urządzone nie przemocą, tylko sprawiedliwą równowagą, zaprowadzoną pomiędzy potrzebami tych co pracują, a tych, którzy pracować każą!...

Jakiż z tych dwóch przesłanek wnioszek? Oto ten: nie zapomnijcie, że szczególnie w naszych czasach, zabierając się do Czynu i do Pracy, nie wystarczy mieć tylko karną Duszę, — ale trzeba mieć także i Serce!...

Serce rozpalone od gorejącego serca Zbawiciela! Mając Chrystusowe serce w piersiach zabierzcie się śmiało do czynnej pracy: wtedy bowiem zrozumiecie wiele rzeczy na świecie i wiele ich rozwiążecie!...

Wtedy miłość wasza wyrówna tę zjadliwą przepaść pomiędzy stanami i przeróżnymi pracownikami! Wtedy nędza w ojczyźnie naszej przestanie być gorzką i groźną, — bo Dostatek przestanie ugniatać!... Zginą wtedy opozycye, a przestarzałe pretensye ucichną!...

Było zawsze wielkiem i świętem posłannictwem Polaków, godnem ambicyi człowieka, uciszać nienawiści i goić rany ludzkie! Miejmyż i dzisiaj wśród pracy nad odrodzeniem i Serce, tak, żebyśmy powiedzieć mogli: tryumf sprawiedliwości zniósł u nas dawne poddaństwo; tryumf powstania poniżenie niewoli, ale tryumf miłości chrześcijańskiej zniesie nienawiści, a nas zwiąże wśród pracy, w Braterstwo!

Skoro zbudujecie w sobie duszę karną, a w piersiach ożywicie, serce — wyżyjcie siebie! Przedewszystkiem miejcie miłość prawdy i sprawiedliwości! Niech wam we wszystkim tylko o prawdę chodzi! Ścigajcie ją wszędzie, a schwytawszy, szczerze ją wypowiadajcie! Bądźcie przytem wyżsi ponad wszystkie małosłowne interesy i względy! Życie wasze nowe oparte na prawdzie i sprawiedliwości stanie się potęgą zwalczającą to wszystko, co krzywdzi i gnębi i stanie się walką z każdym grzechem, gwałtem, wyzyskiem, a równo-

cześnie będzie gorącym pragnieniem, żeby naród polski stać się mógł rozsądnikiem najpiękniejszych ziarn, jakie wydaje miłość ludzi do ludzi!...

Tak! miejcie tę gorącą miłość prawdy i jęczcie w tym roku nowym najpierw głodem duchowym waszej Ojczyzny! Domagajcie się wychowania wedle świętych zasad Chrystusowych, wychowania związanego ściśle z potrzebami i duszą narodu!...

Patrzcie! przeszło półtora tysiąca gmin bez szkoły, a bardzo wiele znowu stojących pustką dla braku nauczycieli! 600.000 dzieci pozbawionych nauki wszelkiej a na samą Galicyę przeszło 3 miliony analfabetów! Jedno gimnazjum na 200.000, a jedna szkoła realna lub przemysłowa prawie na milion mieszkańców!... Ale za to na niecałe 500 Polaków, stoi wrośnięta w ziemię wszystkimi korzeniami, — jedna karczma!...

To bilans naszych porozbiorowych dziejów! Bo na podniesienie duszy narodu nie ma sił wytrwałości i brak zawsze pieniędzy! Tak!... prawda!... niedola, niedostatek i brak pieniędzy w naszej Ojczyźnie!... Ale na hodowlę rasowych koni i wyścigi są setki tysięcy; na Monako, na kokoty i uciechy, które upadają, są — miliony! Na loteryę z samej ciemnej Galicyi idzie bezpowrotnie rocznie 4 miliony — nie mniej idzie na wódkę i cygara!... Na to wszystko, co hoduje najniższe instynkta narodu, muszą się pieniądze znaleźć, — ale nie ma pieniędzy na to wszystko, coby wyhodowało w narodzie szlachectwo duszy, — szlachectwo woli i myśli i szlachectwo charakteru!

Dlatego kochajcie prawdę i jęczcie głodem duchowym waszej Ojczyzny, bo mówię Wam, nie przed tymi wrogami drzyjcie, co są zewnątrz nas, — bo najgorszy wróg to tylko ten, co się gnieździ we wnętrzu narodu, ten, co Wam żre mózg, a serca wasze truje!... Wierzcie mi! o przyszłości narodu stanowi nie jego cyfra i nie jego ilość pieniędzy nagromadzonych lub wyrzucanych głupio, — nie! o przyszłości narodu zawsze stanowić będzie ilość jego wiernych Bogu, i dobrych, światłych synów! Nie od wzrostu zależy wartość człowieka, — miarą człowieka i narodu to ilość jego nauki i cnoty!

Niechże Bóg i Ojczyzna znajdą w każdym z Was czującego, dobrego i rozumnego Polaka, a znajdzie w Was i potężnego obrońcę, którego do walki rwać będą namiętności szlachetne! Prawdę kochajcie! niech was każda obłuda oburza, — a sami sięjcie wszędzie tam sprawiedliwość, gdzie oddechacie!...

Ale mimo wszystko człowiek cały stanowi w Ojczyźnie tylko część — całości! To co posiada i czem jest, otrzymuje w znacznej mierze od drugich!... Pamiętać Wam i to trzeba, — „że człowiek nieraz potrzebuje pomocy słabszego...”

A z tego na końcu jest ten wniosek: uzbrojeni do pracy nad odrodzeniem własnem w duszę karną, — w ręce Chrystusowe, — w miłość prawdy i sprawiedliwości, — musicie

mieć i szacunek dla wolności drugiego! Szanujcie nie tylko wolność drugiego, ale bez zastrzeżeń szanujcie także słuszne prawa bliźnich!

Na świecie istnieje wolność zepsuta, która polega na czynieniu wszystkiego, co się komu podoba! Taka wolność nienawidzi każdą władzę i żyje na wszelkie prawidła! W interesie ludzi myślących leży, by taką zgniłą i rozkładającą wolność zgnieść!

Ale jest wolność, którą każda władza ochraniać powinna, a każda jednostka o jej zdobycie walczyć: jest to wolność czynienia bez obawy wszystkiego tego, co dobre i sprawiedliwe! Tę świętą wolność powinniście szanować w sobie i — w drugich! W potrzebie powinniście za nią dać i krew!

To poszanowanie wolności i praw drugiego przyniesie społeczeństwu wzniosłe owoce! Oto, każdy czyniąc w Polsce dobrze będzie przekonany, że będzie i wynagradzany i wspierany w stopniu zgodnym z jego wartością osobistą i jego zdolnościami! Zły zaś będzie miał to przekonanie, że czyniąc w Polsce źle, przez sąd wasz będzie sprawiedliwie osądzony, słusznie ukarany, a karą — poprawiony!

Dlatego ogłaszajcie ludziom publicznie przyczyny, dla których ktoś zyskał wasze uznanie, awans lub dobrobyt... Mówcie ludziom, jaką była jego poprzednia praca i zasługi i na czyje miejsce przychodzi i — z jakiej racji.... Wam to w sumieniu może sprawi zadowolenie, — a dla bliźnich okaże się na pewne korzystnem!

Na waszych zebraniach, stowarzyszeniach, radach, niech o słuszności sprawy każdej decyduje nie majątek, wysoki ród lub wpływy, — nie! niech waszą każdą sprawę sędzi tylko sama Sprawiedliwość i Słuszność!

A jeśli i w Polsce istnieć muszą honory, — to niech honorowe tytuły i szmatki istnieją dla tych papug i pawi narodu, które to lubią, — ale, niech nie będzie między Wami pod żadnym pozorem, honorowych — Dochodów...

Wlejcie sprawiedliwe życie i poszanowanie wolności i praw we wszystkie wasze dzieła i czyny!

Bo pozorów świętości wśród nas zawsze pełno, — ale etyka — zbójcka! Dlatego w tym nowym roku wykrzeście ze siebie najszlachetniejszą formę człowieczeństwa — a wrogów pokonujecie etyką Chrystusową! Sprawiedliwe życie, — poszanowanie wolności i praw wlejcie wszędzie tam, gdzie dotąd była zgnilizna lub śmierć!...

* * *

W sercu mojej Ojczyzny dzisiaj — rok nowy!

Ach! jakąż cudną jest moja ojczyzna! Czułam, — nienasyconą pieśczętą matki przykuła nas polska ziemia do swych

żyźnych piersi! Wrogowie otoczyli pierścieniem stalowym moją ojczyznę!... Na gardle narodu stanęli nogą ciemieży... A dusze wynaturzają! Urabiają dusze niskopienne, bez zapału, przywiązane zakalcem powszedniego chleba do koryta niewoli!... Ukochać im kazali niewolę ducha, — a ochłapy życia uważać za jego rozkosze!...

— Moja Ojczyzna to ciche łzy; jedna związana z drugą... milionową... łzy tłumione, nieplakane, gorzkie łzy, to moja Ojczyzna!

Gorycz młodych lat, — wyszydzone marzenia, — zgnieciony w zarodku zapał, — to moja Ojczyzna! Ojczyzna moja, to wdeptane w gnój i nędzę, bierne, bezczynne polskie wsiel!...

Ach! uśpili mój Naród najgorszym kłamstwem, bo kłamstwem ulepionem ze zakażonej prawdy, — wmówili w mój naród, — że narody z pod ran nie zmartwychwstają!...

Nie wiercie wrogom!! Zbawiciel żyje! Żyje i nasza Ojczyzna! W kościele naszym świętym żyje! Tu, po stopniach cierpienia idźcie wzwyż ku Ołtarzom Boga i dajcie dusze wasze pod nóż Pokuty! Życiem całym zbudujcie Bogu świątynię, — niech błogosławi!...

W ziemi naszej żyje! Odsłoniła nam ziemia majestat Stwórcy wypisany ręką Tatr, zielenią dolin i granatem gór, od morza — do morza!... Nie wiercie wrogom, bo w mowie naszej żyje!

Rozum całego narodu, jego duma i nadzieje skryły się w naszą polską mowę: ostra jest jak miecz, — a głęboka jak Miłość i Cierpienie!... We wszystkim co nasze, od stroju i zwyczaju, aż do grobów — żyje!

I mimo wszystkie grzechy, wady i nędze, kocham moją Ojczyznę namiętną miłością Syna i brata i dlatego w ten rok nowy mówię Wam te krwią serdeczną przesycone słowa.

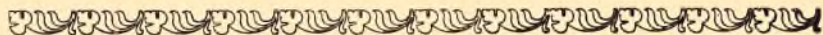
Wiercie mi! całkowite powstanie Narodu na życie nowe i wolne nie zależy od jego liczby, ani od jego majątku, tak, jak wartość życia każdego z nas nie zależy od jego wzrostu!...

Jedyną miarą siły i wartości Narodu jest ilość jego cnoty i kultury! Niech każdy z nas da wielki przykład, — a Naród będzie wielkim!...

Dlatego nie dość nam poprzestać na tradycji, żeśmy byli świetną Rzeczpospolitą — nam trzeba być dzisiaj — Wolnością! Nie dość, że zdemokratyzujemy wszystkie warstwy, — nam trzeba, żebyśmy byli — Ludzkością! Naród zaś cały powinien być Człowiekiem, — a człowiek — Duszą!...

Duszą urobioną wedle woli Bożej!...

A wtedy przyjdzie ten cichy, święty dzień!... Miłosierny Bóg zbliży się do Duszy i Serca Narodu i powie: Polsko! Benjamine narodów, — wstań i żyj!



GŁOS W SPRAWIE NAUCZYCIELSKIEJ PRAGMATYKI SŁUŻBOWEJ.

V.

(Ciąg dalszy).

Z powodu braku opieki i możliwości obrony, nauczycielstwo ludowe w Galicyi narażone jest na liczne krzywdy, które musi znosić z pokorą i w milczeniu, gdyż wszelkie skargi, jak wogóle wszelka krytyka ze sfer nauczycielskich uważana jest za objaw buntu, zasługujący na jak najsurowszą karę. Czy podobna wyliczyć wszystkie nadużycia inspektorów szkolnych? Jest ich tak wiele, że nawet proste ich zregistrowanie zabrałoby zbyt wiele miejsca. Ograniczymy się przeto do najczęstszych, największej typowych.

Weźmy naprzód sprawę urlopów nauczycielskich. Dziedzina ta wystawiona jest stale na niezwykle wybryki samowoli inspektorskiej. Odmawianie niezbędnego urlopu nawet w razie poważnej choroby nauczyciela, uniemożliwianie pokrzepienia zdrowia, (starganego w przepełnionych klasach wśród jak najgorszych warunków higienicznych!) lub nawet przedwczesne spensjonowanie — to są powszednie dolegliwości nauczycielskie w Galicyi. Nauczycielowi ludowemu nie wolno nawet chorować, bo może się narazić na bardzo smutne dla siebie następstwa. Jakże to bowiem łatwo w naszych stosunkach zarzucić nauczycielowi symulowanie, albo niepotrzebne przewlekanie choroby, lub uznać go za niezdarnego do służby, — osobliwie gdy nauczyciel ten jest dla kogoś niewygodny. Jakiż to niebezpieczny, jak łatwo naciągać się dający przepis Rady szkolnej krajowej z d. 24/10 1902, l. 36.677, który orzeka, że „nauczyciele (ki) nie będący obłożnie(!) chorymi, a rozpoczynający urlop lub przedłużający go sobie samowolnie przed otrzymaniem decyzji przełożonej władzy(!) na prośbę o urlop wniesioną, będą pociągani do odpowiedzialności, względnie traktowani na równi(!) z nauczycielami, opuszczającymi służbę samowolnie“. W myśl tego okólnika może otrzymać urlop jedynie nauczyciel „obłożnie chory“, więc jeśli już nie umierający, to w każdym razie nie mogący się ruszyć z łóżka. Natomiast jeżeli przypadkiem jego choroba, by najpoważniejsza, nie wymaga leżenia w łóżku, lecz owszem, chodzenia lub, broń Boże, przechadzania się po świeżem powietrzu (np. w gruźlicy płuc lub nieżytach oskrzeli, w neurastenii, chorobie Basedowa itd.) to nauczyciel pożegnać się musi z urlopem, bo nie będzie uznany za „obłożnie“ chorego. W Samborze w r. 1906 zaszedł wypadek, że Rada szkolna okręgowa odmówiła urlopu nawet takim nauczycielkom, którym lekarz powiatowy i poseł sejmowy dr. S. wystawił świadectwo jako obłożnie chorym.¹⁾ W pra-

¹⁾ „Kuryer lwowski“ r. 1909, nr. 77.

ktęce przedstawiają się przykrości urlopowe w następujący sposób:

1. Nauczyciel zachorował na podejrzaną anginę, a lekarz-specjalista uznał ją za zaraźliwą, kazał mu własne jego dziecko odosobnić i przez ośm dni nie wychodzić z domu. Nauczyciel wobec krótkości choroby nie prosił Rady szkolnej krajowej o urlop, lecz doniósł tylko o niej dyrektorowi szkoły. W dwa tygodnie później Rada szkolna okręgowa nadesłała na ręce dyrektora na odwrotnej stronie jego doniesienia pismo następującej treści: „Dyrekcji szkoły wydziałowej w N. celem wezwania nauczyciela X. do usprawiedliwienia się z zaniebdania (!) obowiązków służbowych, ewentualnie przedłożenia świadectwa lekarskiego“ (!) („Szkoła“ z r. 1902, nr. 52).

2. Nauczyciel St. K. z G. W. w okręgu D. po przebyciu zapalenia płuc prosił Rady szkolnej krajowej po raz pierwszy o urlop na poratowanie zdrowia, aby mógł dociągnąć do blizkiego końca 40-letniej służby. Zamiast jednak spodziewanego urlopu, otrzymał wkrótce... przeniesienie w stan spoczynku.

3. Podobnie postąpiono także z pewnym bardzo zasłużonym dyrektorem szkoły wydziałowej żeńskiej. Temu odmówiono także urlopu na poprawienie zdrowia i w 38 roku służby przed samą ostatnią regulacyą płac (!) spensjonowano go z małą emeryturką rzekomo z powodu niezdatności do służby. Oczywiście, skoro doprowadził do skutku reorganizację swojej szkoły nie w duchu życzeń inspektora krajowego T., wykroczył ciężko przeciw uległości, należnej swemu przełożonemu, a tem samem okazał się do służby... niezdatnym.

4. Nauczycielowi J. B. w mieście Brz., gdy po 38 latach służby po raz pierwszy zażądał urlopu dla poratowania zdrowia, nie tylko odmówiono jego prośbie, ale nadto wezwano go, by natychmiast objął obowiązki służbowe „pod najsurowszem zagrożeniem“ (!) („Szkolnictwo“ z r. 1904, nr. 32).

5. Stała nauczycielka A. B. w W. N. w okręgu B., zapadłszy na zdrowiu, otrzymała urlop, który Rada szkolna krajowa reskryptem z 27/11 1906, l. 52.974 przedłużyła jej do końca marca 1907 celem poratowania zdrowia. Lecz już 20 stycznia Rada szkolna okręgowa kazała jej usunąć się z mieszkania w budynku szkolnym, a Rada szkolna krajowa reskryptem z d. 3/2 1907 l. 4508 przeniosła ją w czasowy stan spoczynku z odprawą 900 koron. Równocześnie przerażona nauczycielka dowiedziała się, że usunięto ją z posady na mocy orzeczenia c. k. lekarza powiatowego, który skonstatował u niej gruźlicę płuc w stopniu, wymagającym aż gruntownej desynfekcyi w całym budynku szkolnym. Tymczasem prof. uniwersyteckiego Państwowego (najślawniejszego dziś internista w Krakowie) wystawił jej świadectwo d. 15/7 1907, w którym po gruntownem zbadaniu orzekł, że „znalazł ją tak pod względem fizycznym jak i umysłowym zupełnie zdrową i do pracy zdolną.“¹⁾

Ileż to możnaby naliczyć podobnych ofiar samowolnego albo lekkomyślnego postępowania przełożonych, którzy bezwzględność swoją posuwają częstokroć do granic niemożliwych. Niektórzy z nich w wykonywaniu dozoru nad punktualnością służbową podwładnych zapominają się tak dalece, iż stają się namiętnymi... tropicielami nauczycieli we wszystkich ich czynnościach nawet pozasłużbowych, zwłaszcza gdy nauczyciel nie umiał zaskarbić sobie osobistych względów pana inspektora, albo też znajduje się na liście proskrybowanych... Takiego nauczyciela otacza się na każdym kroku niewidzialną opieką a nawet poza jego plecyma robi się tajemne poszu-

¹⁾ „Głos naucz. lud.“ z r. 1907, str. 162.

kiwania w jego dziennikach lekcyjnych(!) za absencjami, za które (przy braku innych dowodów) możnaby go pociągnąć do odpowiedzialności... Niezbyt dawno pewien inspektor krajowy, nie zastawszy w szkole dyrektora, który, będąc wolnym od lekcji, wyszedł na chwilę za pilnym interesem, badał terycyana(!) „czy pan dyrektor często tak wychodzi?“ „jak długo zwykle bawi?“ i t. p. A trzeba nadmienić, że chodziło tu o bardzo zdolnego i pilnego dyrektora.

Jakże odmiennie postępuje się natomiast z nauczycielami i nauczycielkami, cieszącymi się względami którego z dygnitarzy szkolnych albo innej wpływowej osoby! Takim zawsze stoją do dyspozycji wszelkie urlopy, choćby najdłuższe i tysiączne udogodnienia służbowe. Nie będziemy tu szeroko omawiali takich powszednich faktów, że np. córka wpływowego dyrektora gimnazjum lub innego dygnitarza, wyszedłszy za mąż, otrzymała całoroczny urlop, że dwie protegowane innego radcy szkolnego prawie ustawicznie są na urlopie, że wiele innych nauczycielek — (podobnie jak sławna z obecnego procesu Janina Borowska, była nauczycielka w Limanowej, która w sądzie przyznała się sama, że była tylko „nominalną“ nauczycielką, — posiadają jedynie tytuł i płacę nauczycielską i zamiast uczyć dzieci, siedzą przy rodzicach lub przy mężu w mieście,¹⁾ albo też oddają się innemu zawodowi... my ograniczymy się do następujących, wielce charakterystycznych faktów:

1. W okręgu B. w miasteczku S. protegowana córka miejscowego aptekarza i naczelnika gminy, panna L. H., wyszedłszy za mąż, otrzymała roczny urlop i pod swem panińskim nazwiskiem otrzymywała płacę. Ale to nie dosyć. Dnia 21/9 1905 nadeszła do urzędu podatkowego asygnata z c. k. Rady szkolnej krajowej z d. 31/8 1905 l. 31.634 na wypłatę wynagrodzenia substytucyjnego dla jej siostry, Z. H., nie posiadającej jeszcze egzaminu dojrzałości — rocznie w kwocie 550 K. A więc na tej samej posadzie jedna córka burmistrza pobierała płacę jako urlopowana nauczycielka 990 K, a druga córka, jako jej zastępczyni 550 K.

2. W okręgu M. pracowała jako nauczycielka w miasteczku R. M. pani St. J., żona aptekarza i przyjaciela miejscowego inspektora. W r. 1904 przeniosła się z mężem do N. S., (gdzie nabył aptekę,) jako urlopowana nauczycielka i dopiero po ostatniej regulacji plac w r. 1907 — po trzech blisko latach, spędzonych na urlopie(!) wniosła podanie o spensjonowanie.

Ci sami jednak władcy szkolnictwa ludowego, którzy z taką łatwością wyjątkowo miłym osobom pozwalają pełnić obowiązki nauczycielskie fikcyjnie (jako np. „nominalne“ nauczycielki) we wszystkich innych wypadkach uzurpują sobie prawo do władania każdą wolną chwilą nauczycieli i nie pozwalają im bez urlopu wydalać się z miejsca pobytu nawet w czasie wolnym od zajęć szkolnych.(!) Dzieje się to oczywiście z wiedzą Rady szkolnej krajowej, która widocznie sama daje impuls do takiego

¹⁾ Pani K., stała naucz. w T., przydzielona po wyjściu za mąż do N. S., od 2 lat do tej pory jest wciąż na urlopie!

karygodnego ograniczania praw nauczycielskich, jak się to okazuje z następujących dokumentów:

Rada szkolna okręgowa zamiejska we Lwowie dnia 2/10 1906 l. 459 wydała okólnik w sprawie ograniczania urlopów nauczycielskich, z którego podajemy następujący, najwięcej charakterystyczny ustęp: „Przypomina się przeto P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom, że opuszczenie miejsca pobytu nawet w godzinach pozaszkolnych (!!) wymaga pozwolenia odnośnej Władzy Przełożonej, że przeto Nauczyciele i Nauczycielki szkół więcejklasowych winni na każde wydalenie się z gminy, w której jest szkoła, zgłaszać się po urlop do Zarządu szkoły, kierownicy zaś szkół więcejklasowych i nauczyciele (lki) przy szkołach jednoklasowych do Rady szkolnej miejscowej. W wypadkach, gdzie zachodziła potrzeba częstszego wyjazdu, należy odnieść się z należycie umotywowaną prośbą do c. k. Rady szkolnej okręgowej. Nie stosujących się do niniejszego zarządzenia będzie c. k. Rada szkolna okręgowa pociągała do odpowiedzialności“. — (Podobnej treści okólnik w tym samym roku wydało także wiele innych Rad szkolnych okręgowych. Rozchodziło się tu bowiem widocznie o powstrzymanie nauczycieli od udziału w wiecach powiatowych, a szczególnie w wielkim wiecu nauczycielskim z lutego 1907. Również przed pierwszym wiecem nauczycielskim, odbytym w Przemyśle, niektóre Rady szkolne okręgowe (jak np. nadworniańska 26/6 1904 l. 918) wydały także okólnik, zabraniający nauczycielom wydalać się z miejsca bez urlopu nawet w czasie wolnym od nauki szkolnej!)

Przechodząc do innych nadużyć, podajemy z kolei fakt, nie mający zapewne równego sobie w dziejach szkolnictwa całego świata. Przekonamy się z niego, że władza umie nakładać areszt nie tylko na wszystek wolny czas nauczyciela, ale niekiedy nawet i na jego własność prywatną.

W mieście powiatowym N. był nauczycielem przed kilku laty A. Dw., który obok swojej zawodowej pracy zajmował się w wolnych chwilach badaniami z zakresu archeologii i przy skrzętej pracy oraz niemałych nakładach pieniężnych zebrał znaczną liczbę wykopalisk przeważnie z czasów przedhistorycznych. Gdy się o tem dowiedział konserwator D., chciał je drogą przymusową odebrać nauczycielowi, ofiarując mu 250 K tytułem jakoby zwrotu kosztów, a gdy na to właściciel zbiorów nie przystał, pan konserwator postanowił za pośrednictwem Namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej odebrać mu te cenne zabytki. Wkrótce potem nauczyciel otrzymał wezwanie, aby wydał zbiorok swój konserwatorowi krakowskiemu (!) Kiedy zaś Dw. nie usłuchał rozkazu władzy, przeniesiono go w drodze przymusowej do Ł. i wytoczono mu w tej sprawie dochodzenie dyscyplinarne (!) Na szczęście wpływowi ludzie zaopiekowali się biednym nauczycielem i uwolnili go od dalszych prześladowań. Władza jednak nie wróciła go na dawne miejsce, obfitujące w cenne wykopaliska. Obecnie zbiory nauczyciela Dw. tworzą w mieście Ł. wcale pokaźne muzeum, liczące parę tysięcy okazów.¹⁾

Nie możemy tu pominąć także milczeniem opieszałego, niedbałego a nawet częstokroć lekkomyślnego załatwiania spraw nauczycielskich w Radach szkolnych okręgowych, a osobliwie w biurach naczelnej władzy szkolnej. Chroniczne te dolegliwości naszej biurokracji szkolnej są przyczyną licznych szkód i krzywd nauczycielskich. Tak np.

¹⁾ „Głos naucz. lud.“ z r. 1909 str. 23.

mimo zapewnionej paragrafem 55. u. p. z 1869 „punktualności“ wypłaty poborów nauczycielskich wielu z nas musi czekać po kilka miesięcy na asygnatę płacy, a nieraz całemi latami na dodatki pięcioletnie, zwrot kosztów podróży, należitości za godziny nadobowiazkowe itp. Wobec znanej nędzy położenia nauczyciela ludowego, postępowanie takie jest w wysokim stopniu niehumanitarne i jedynie w Galicyi możliwe. Z powodu tej karygodnej opieszałości znaczna liczba nauczycieli co roku literalnie mrze z głodu, zanim otrzyma możność odebrania marnej zapłaty za ciężką pracę, albo też musi oddawać się w szpony lichwiarzy, co częstokroć jest początkiem bardzo smutnego końca. Wszak jeszcze żywo tkwi w pamięci wielu tragiczny zgon młodzieńczej nauczycielki E. Korczyńskiej w powiecie nowotarskim, która poniosła śmierć głodową z powodu fatalnego spóźnienia się asygnaty. — W r. 1908 z powodu opieszałości w doprowadzeniu do skutku w normalnym terminie egzaminów w kwalifikacyjnych dla szkół popolitych i wydziałowych każdy nauczyciel zdający egzamin w tym o kilka miesięcy spóźnionym terminie, narażony był na stratę kilkudziesięciu koron, które powinien był otrzymać jako należące mu się z przepisów ustawy podwyższenie płacy, gdyby egzamin kwalifikacyjny odbył się, jak był powinien, w terminie normalnym. — Ileż to zaś ważnych spraw nauczycielskich pokutuje całymi miesiącami (ba, nawet latami!) na biurkach referentów, którzy z podziwienia godną flegmą przekładają je z jednego stosu na drugi, tworząc z nich egipskie piramidy zaległości. Z mnóstwa bardzo jaskrawych faktów wybieramy następujący:

Pewien bardzo poważny członek Rady szkolnej krajowej opowiadał niedawno, że w ubiegłym roku szkolnym Rada szkolna okręgowa w W. przesała do Rady szkolnej krajowej podanie nauczycielki D. z prośbą o przeniesienie jej do jarosławskiego okręgu szkolnego. Lecz mija jeden, drugi i trzeci miesiąc, a odpowiedzi z Rady krajowej ani widno. Po upływie dalszych paru miesięcy stroskana nauczycielka uprosiła kogoś o zbadanie tej sprawy u źródła. Dotyczący referent oświadczył jednak, że przeniesienie nauczycielki jest dawno załatwione pomyślnie, lecz co się dalej z tą sprawą stało, nie wie. Przyszło mu jednak w końcu na myśl szukać dotyczącego aktu na biurku p. wiceprezydenta Dembowskiego. I cóż się okazało? Oto, że dokument szukany spoczywał tam rzeczywiście pod stołem aktów—od pięciu miesięcy!... Zatem nauczycielka ta miała blisko pięć miesięcy przymusowego urlopu.

Ileż to zaś krzywdzącychomyłek popełniają nie mający częstokroć najmniejszego wyobrażenia o stosunkach szkolnych młodzi referenci, którym prezydium Rady szkolnej krajowej zbyt skwapliwie powierza załatwienie spraw wielkiej wagi, mających rozstrzygać nieraz o całej przyszłości nauczyciela! Niejakie wyobrażenie o tem da przykład następujący:

Przed trzema laty Rada szkolna okręgowa w P. przy obsadzie posady nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej umieściła na pierwszym

miejsu w ternie p. Wilhelminę N., najstarszą służbą nauczycielkę tymczasową w tem mieście. Gdy sprawa ta weszła na porządek dzienny w Radzie szkolnej krajowej, na wniosek referenta uchwalono nadać posadę kandydatce na pierwszym miejscu będącej, zatem p. Wilhelminie N., którą referent wymienił tylko po nazwisku... Jakież jednak zdziwienie ogarnęło wszystkich, gdy zamiast obdarzonej prezentą nauczycielki dekret na tę posadę otrzymała p. Helena N., szczęśliwa imienniczka poprzedniej, z innej jednak miejscowości nauczycielka, która przypadkiem ubiegala się o tę samą posadę. Na podniesione w tej sprawie zarzuty odpowiedziano z Rady szkolnej krajowej, że tu zaszła rzeczywście przykra omyłka, której atoli już cofnąć się nie da (!) Po cichu jednak opowiedano sobie o tej dziwnej omyłce coś innego, czego oczywiście powtarzać tu nie chcemy.

Nie skończylibyśmy dzisiaj, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie krzywdy i nadużycia, popełnione na nauczycielach ludowych w granicach ustaw lub też po za niemi. Z braku miejsca pomijamy tu zatem takie nadużycia, jak częste przenoszenia z urzędu nauczycieli tymczasowych bez zwrotu kosztów podróży, jak bezpodstawne wzbranianie nauczycielom i nauczycielkom zawierania związków małżeńskich, jak wywieranie wpływu na władze państwowe w kierunku nieprzyjmowania nauczycieli do innych zawodów urzędniczych i wiele innych — natomiast przystępujemy do skreślenia obrazu tej ponurej dziedziny naszego ustawodawstwa szkolnego, która zajmuje się wymiarem kar dla nauczycielstwa ludowego.

Naprzód poruszyć tu musimy krzywdy, wynikające ze stosowania art. 13. ustawy z r. 1905, który przyznanie przypadającego dodatku pięcioletniego czyni zależnem od stwierdzonej pięcioletniej nienagannej i skutecznej (!) pracy. — Jakież to twardy, bezwzględny, jak nawet nierozsądny warunek to wymaganie „skutecznej“ pracy! Jakież tu szerokie pole do przesadnych wymagań, do smutnych omyłek, do rozmyślnego przesładowania! Któż to bowiem ocenia, sprawdza i wyrokuje o nieskuteczności pracy nauczyciela? Jeden jedyny człowiek, inspektor okręgowy, którego panujące w naszym szkolnictwie stosunki czynią często nad miarę „omylnym“ i „ułomnym“ zwierzchnikiem. Toteż wobec ogromu obowiązków nauczycielskich oraz tysiąca przeszkód, tamujących ich wypełnienie, klauzula „skuteczności“ pracy jest prostem znęcaniem się nad nauczycielstwem, nieprzynoszącem wcale zaszczytu naszemu ustawodawstwu szkolnemu. Przypomnieć tu bowiem należy, iż klauzuli tej nie znała wcale pierwsza ustawa z d. 2/5 1873, uchwalono ją dopiero później pod naciskiem żądań posłów konserwatywnych, którym chodziło o robienie oszczędności na nauczycielskich dodatkach pięcioletnich. Wszak jeszcze w r. 1887 narzekał w Sejmie poseł Dawid Abrahamowicz na nieliczne odmawianie nauczycielom dodatków pięcioletnich, „płynnych z lat służby“, wyrażając niezadowolnienie inspektorom, którym „zadrży ręka“ przy

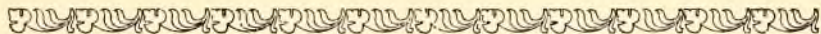
pisaniu opinii dla nauczyciela nieprzychylniej... Przecież i na rok 1909 nie podniesiono w preliminarzu funduszu krajowego ani o halerz więcej⁽¹⁾ na dodatki pięcioletnie dla nauczycieli, lecz — jak w roku poprzedzającym — uchwalono na ten cel kwotę 1,037.000 K., mimo przyrostu w roku ubiegłym 970 kwalifikowanych sił nauczycielskich! Oczywiście tego rodzaju dążności oszczędnościowe w Sejmie odbijają się bardzo dotkliwie na naszych poborach służbowych i są powodem licznych i ciężkich kryzysów nauczycielskich.

Oto jedna z wielu:

Nauczyciel Fr. S., liczący 37 lat ogólnej, zadowalającej służby, pomimo korzystnego wniosku Rady szkolnej okręgowej, nie został posunięty do pierwszego stopnia w IV. klasie plac. Przedstawienie do Rady szkolnej krajowej i rekurs ministerjalny pokrzywdzonego nauczyciela w tej sprawie nie pomogły, gdyż obie najwyższe władze odmowne załatwienie jego sprzeciwu uzasadniły miernymi i rzekomo wynikami jego pracy w szkole. Przeciw temu orzeczeniu nauczyciel S. wniósł zażalenie do Trybunału administracyjnego w Wiedniu, który wyrokiem z d. 9/1 1902 l. 214 zniósł decyzję Ministerjum oświecenia w sprawie odwołania posunięcia Fr. S. do wyższego stopnia płacy „z powodu wadliwego postępowania“. W przytoczonych powodach Trybunał administracyjny przyznaje wprawdzie, że ocenienie, czy służba nauczyciela jest nienaganną i skuteczną, należy do dowolnego uznania władzy szkolnej, lecz dodaje zarazem z naciskiem, że „ocenienie to może polegać jedynie na podniesionych i należycie rozpatrzonych faktach“, (czego tu nie było, wobec tego, że nie przeprowadzono z nauczycielem dyscyplinarnego dochodzenia). Trybunał wprawdzie przyznał następnie, że Rada szkolna krajowa ocenienie swoje co do wyniku pracy S...go oparła na sprawozdaniach wizytacyjnych inspektora okręgowego, lecz sprawdzenie przez niego miernych wyników pracy S. nazwał Trybunał wprost „**rzekomem**“ (angeblich constatierte Lehrerfolge), a więc nie dość wiarygodnem, nie dość w tym wypadku miarodajnem.)

Wogóle wyrok ten, wytykający ustawie szkolnej **brak oznaczonych norm** dla ocenienia wyników pracy nauczyciela, domagający się nadto ocenienia tej pracy na podstawie należycie rozpatrzonych faktów, a wreszcie nie uznający jednostronnej oceny inspektora okręgowego za dość wiarygodną, — jest dosadną i bardzo ważną krytyką artykułu 13. odnośnie do klauzuli „skuteczności“ pracy, która też wobec tak przekonywająco podniesionych wątpliwości powinna być jak najszybciej zniesiona.

C. d. n.



J. BAŁABAN.

JAKIEJ REFORMY POTRZEBUJE NASZE SZKOLNICTWO LUDOWE.

(Ciąg dalszy).

Również często spotykamy się z twierdzeniem, że władze krajowe w należytem urządzeniu szkolnictwa znajdują zapórę i przeszkodę w władzach centralnych, że władze te, nie znając kraju, przeszkadzają w uformowaniu szkoły polskiej lub ruskiej

¹⁾ „Szkoła“ z r. 1902 nr. 10.

i gdyby tylko władze centralne wiedeńskie pozostawiły władzom krajowym wolną rękę w działaniu — to szkolnictwo nasze miałoby zupełnie inny wygląd i właściwości narodowościowe byłyby w szkolnictwie więcej uwzględnione. I w twierdzeniu tem nie ma racji i usprawiedliwienia naszej mizeryi szkolnej, gdyż niejednokrotnie właśnie władzom centralnym wiedeńskim mamy do zawdzięczenia wstrzymanie jakiegoś zarządzenia lub kierunku działania, który opłakane wprost skutki przyniosłoby naszemu szkolanemu społeczeństwu. Wszyscy czujemy, że nie mamy szkolnictwa takiego, jakie mieć powinniśmy, że szkolnictwo nasze niedomaga, że utyka na każdym kroku, że to jest organizm nie czerstwy, ale wprost chory... że skargi podnoszone są więcej jak usprawiedliwione, że skargi te z naszego potulnego społeczeństwa podnoszą się za często — a mimo wszelkie usprawiedliwienia i odpierania zarzutów — są uzasadnione. Człowiek, który ciągle się skarży, jest niezdrow — potrzebuje leczenia. Tak szkolnictwo nasze potrzebuje leczenia i to gruntownego, a diagnozę spróbujemy postawić.

Nim atoli do tej diagnozy się weźmiemy, musimy stwierdzić, że zło tkwi nie w wpływach zewnętrznych — ale wewnętrznych. Musimy przeto rozprawić się i rozpoznać zło, jakie tkwi wewnątrz chorego organizmu, uzasadnić, że choroba, jaka toczy organizm, ma takie, a nie inne przyczyny, ma takie, a nie inne źródło, a dopiero zbadawszy gruntownie i należycie przy pomocy najnowożytniejszych, skutecznych, a wypróbowanych środków, obmyśleć i podać choremu takie lekarstwa, któreby go uzdrowiły.

Pierwszem źródłem choroby i to źródłem najzłośliwszem, ze skutkiem śmiertelnym, które toczy jego organizm, jest i g n o r a n c y a w k w e s t y a c h p e d a g o g i c z n y c h. Piecz zastanowienia godna, że do każdego stanu, każdego zawodu wymagane są przygotowawcze, a później fachowe studia, a tylko do zawodu nauczycielskiego są te studia zbędne. W izbie szkolnej działa nauczyciel, któremu obce są wszelkie zasady wychowawcze, jakie kiedykolwiek ludzkość zdobyła, a w najwyższej magistraturze szkolnej zasiadają ludzie, którzy posiadają wszelkie inne fachowe studia, tylko nie pedagogiczne. Wobec takiego stanu rzeczy na całym obszarze naszych usiłowań oświatowych i nauczycielskich panuje dyletantyzm, a nawet fuszerka. Przyjrzyjmy najpierw, jak się rzecz ta ma w najwyższej uczelni, tj. uniwersytecie. Prawnik kontynuuje 4 lata praw, zdaje co najmniej 3 egzaminy zawodowe, a gdy z tem wszystkiem uporał się, t. j. odpowiedział wymaganiom nauki teoretycznej, musi się brać do praktyki, t. j. musi nauczyć się stosować wiedzę, którą nabył w teorii, do zagadnień praktycznych, a więc kandydat na adwokata, notaryusza, poświęca niejednokrotnie długie lata praktyce, nim samodzielnie weźmie się do wykonywania zawodowego, kandydat na sędziego, lub urzędnika administracyjnego,

nim go dopuszczą do wykonywania samodzielnie zawodu, również musi poświęcić lat kilka pod okiem starszych kolegów do wykonywania czynności lżejszych, mniej odpowiedzialnych. Medyk spotrzebowywuje 5 lat studyów teoretycznych, podczas których liczne prosektorya i kliniki pouczają go o praktycznej stronie nauki lekarskiej i pogłębiają jego wiedzę teoretyczną, po uzyskaniu doktoratu i licznych egzaminach specjalnych wymagane są prace kliniczne, praktyka szpitalna itp. i dopiero wówczas, gdy taki kandydat uzbrojony jest i w wiedzę teoretyczną i praktyczną — przystępuje do wykonywania swoich obowiązków zawodowych. Teolog po skończeniu swych zawodowych studyów długie lata jako wikary wysługuje się Kościołowi nim na urząd proboszcza się dostanie. Tylko filozof na mocy swych specjalnych studyów, mających na celu pewien tylko obrany swój przedmiot, bez egzaminu zazwyczaj, bez specjalnych wiadomości z metodyki danego przedmiotu, bez dania mu sposobności zaznajomienia się ze stroną praktyczną swego zawodu, tj. bez spróbowania swych sił w kwestyi zastosowania teorii w praktyce — odrazu staje na stanowisku wyrokującem, rozstrzygającym w najżywotniejszych kwestiach pedagogicznych, w kwestiach, które nieraz rozstrzygają o całej przyszłości młodzieńca.

A więc tam, gdzie chodzi o wymiar sprawiedliwości, o kwestye natury ekonomicznej, wchodzące nieraz głęboko w sprawy społeczne i rozstrzygające nieraz o dobrobycie i istnieniu ludności, wymagane są wysokie kwalifikacye naukowe teoretycznie i praktycznie,

a więc tam, gdzie chodzi o zdrowie ludzkie, o byt lub nie byt — o kwestye sanitarne — wymagane są również podobne kwalifikacye,

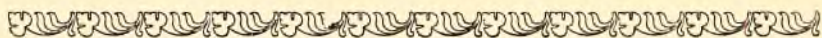
a więc tam, gdzie chodzi o zastępstwo interesów moralnych ludności, zapewnienia sobie szczęścia doczesnego i wiecznego — wymagane są i teoria i praktyka,

tylko w zawodzie nauczycielskim daje się teorię i to względną, pośrednią — danego przedmiotu — a odsuwa się od kandydata z uporem, godnym lepszej sprawy i teorię i praktykę pedagogiczną; tylko w zawodzie nauczycielskim, powołanym do kształcenia umysłów, serc i charakterów, oddaje się to kształcenie ludziom nieprzygotowanym należycie do tego kształcenia, pozostawia się rzecz całą na falach dobrej woli danej jednostki, o ile ta zechce z kwestyą wychowania się zaznajomić.

Że tak sprawa stoi — winny są wydziały filozoficzne na uniwersytecie. Uczeń bowiem, pracujący na tym wydziale, postawił zasadę, że każdy z profesorów ma jeden jedyny cel na względzie, a tym celem jest uprawianie nauki, posuwanie jej naprzód, ogłaszanie o wynikach swej pracy, dzieł naukowych — kwestya metody, kwestya dydaktyczna nie istnieje wcale, lub jest na dalszy plan posunięta. Profesor, któryby traktował przedmiot i ze strony nauki i ze strony metody czy dydaktyki, jest

unikatem. Do dziś dnia na uniwersytetach niema systemizowanej katedry pedagogiki. Jak błędny jest ten system, to dość wskazać na inne wydziały, np. lekarski, gdzie każdy z profesorów stara się usilnie o wykształcenie praktyczne swego słuchacza. Czyż profesorom wydziału medycznego staranie się o wykształcenie praktyczne swego wychowanka przeszkadza co w pracy naukowej, w pracy literackiej? Czyż można sobie pomyśleć lekarza, któryby posiadał tylko wiedzę teoretyczną, a praktykę pozostawił na boku? Ale chcąc być pod tym względem użytecznym, trzeba koniecznie zaznajomić się i z tą stroną przedmiotu — trzeba koniecznie badać specjalną metodykę wykładanego przedmiotu. Profesorowie wydziałów: medycznego, prawniczego i teologicznego są z metodą swego przedmiotu obznajmieni, bo być muszą, inaczejby się nie dostali na zajmowane stanowiska. Profesorowie wydziału filozoficznego metodyką zajmować się nie chcą. I dopóki stan rzeczy się nie zmieni, katedry pedagogiki nie powstaną, działalność profesorów nie zwróci się w kierunku metodyki i dydaktyki danego przedmiotu i dopóki słuchacze wydziału filozoficznego nie będą obowiązani przy swych egzaminach zdawać sprawę z pedagogiki, metodyki i dydaktyki — o ulepszeniu lub zroformowaniu naszego szkolnictwa nie ma co i marzyć.

C. d. n.



SKUTKI ZARZĄDZEŃ RADY SZKOLNEJ W SPRAWIE ZAKUPNA ZESZYTÓW.

Wiadomo, że niedługo po otwarciu fabryki zeszytów i przyborów szkolnych, do której i nasz Związek jako spółnik przystąpił i po apelu w „Głosie“ do kolegów i koleżanek, aby fabrykę tę popierali, pojawiło się rozporządzenie Rady szkolnej krajowej, zabraniające popierać tylko pewne firmy. Rozporządzenie to ma swój początek w życzliwości naszych władz dla Związku... no i dla przemysłu krajowego. Okólnik wydał się widać niewystarczającym — bo oto nowy regulamin zakazuje nawet „zalecać pewnych oznaczonych sklepów z przyborami do pisania i rysowania“. I tego mało. Oto na pierwszej konferencji kierownik szkoły przypomina rozporządzenie Rady szkolnej — odczytuje odnośny ustęp z regulaminu i od siebie dodaje, że surowo będzie przestrzegał, by uczniom zeszytów nie kupowano i by żadnych sklepów nie polecano.

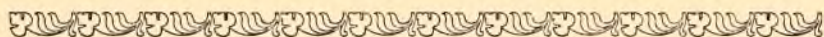
Jako początkujący nauczyciel wziąłem sobie gorąco do serca wszystkie zakazy. Prowadzę obecnie trzecią klasę ludową. Zapowiadałam więc uczniom na najbliższej lekcji, by kupiły sobie zeszyty na zadania niemieckie, polskie, rachunkowe, na kaligrafię i rysunki.

Słyszę pytania: a gdzie kupić, proszę pana? Z obawy przed

dochodzeniem dyscyplinarnem, mając świeżo na myśli surowe słowa kierownika, odpowiadałam: gdzie chcecie!

Ale jakież było moje przerażenie, gdy na następny dzień zeszyty odbierałam! Oto jeden zmięty i załuszczony — jeden z okładką ochronną, drugi bez — jeden z przed 20 lat — inny najświeższy. Znalazłem i takie, które nosiły napisy: „Schön-schreiben“. Nie dosyć na tem. Przyniosło zeszyty zaledwie kilkunastu pilniejszych uczniów. Inni przyobiecali kupić po wy płacie, inni na pierwszego — a inni oświadczyli otwarcie, że mama nie ma pieniędzy. Mimowoli, przerażony niemieckimi napisami na zeszytach, pytam: a gdzież ty kupił taki zeszyt? Chłopiec odpowiada, że mama kupiła w sklepiu na przedmie- ściu, bo tam „dają na borg“. I już chciałem powiedzieć, gdzie zeszyty należy kupować — ale na szczęście przyszył mi na myśl pogróżki kierownika. Zamilkłem, schowałem zeszyty i czekam cierpliwie wizytacyi kierownika i inspektora. Wziąłem sobie mocno w pamięć § 135 regulaminu. Choć nie wiem, czy on mnie wybroni? A co zrobić z biednymi uczniami, którzy ze- szytów nie przyniosą? Dawniej, kupując zeszyty razem, otrzy- mywałem od kupca rabat, który właśnie wystarczał na obdzie- lenie zeszytami ubogich uczniów. Obecnie według § 228 zawi- adomi Radę szkolną miejscową, która może użyć funduszków z grzywien na zakupno przyborów, po zbadaniu dokładnem stosunków i t. d. Mam nadzieję, że na czerwiec odpowiedź do- stanę. A tymczasem?... Będę miał mniej zeszytów do popra- wiania! A stać mi się nic nie może, bo znam dobrze świeży Regulamin i § 135 i 228 nie pozwolą mi krzywdy zrobić.

A że zeszyty niemieckie? Że Liga pomocy przemysłowej jeździ z odczytami? Przecież i Niemcy ludzie — niechże i oni zarobią parę centów za zeszyty!



POLSKI KONGRES PEDAGOGICZNY.

W dniach 1 i 2 listop. 1909 odbył się we Lwowie kongres pe- dagogiczny w sali ratuszowej przy udziale zgromadzonej publi- czności, między którą byli przedstawiciele władz rządowych autonomicznych i politycznych, jak: marszałek Badeni, prezy- denci miast Lwowa i Krakowa pp. Ciuchciński i Szarski, del. Akademii Umiejętności prof. Kubala, prezes Koła polskiego Głą- bińskiego i wiceprezydent Dembowski.

Kongres zagaił dr. Tomaszewski, jako prezes P. Tow. pe- dagogicznego, które było inicjatorem kongresu. Mowca powitał zebranych, a szczególnie i najserdeczniej powitał dra Głabiń- skiego, poczem na jego propozycję wybrano prezydium hono- rowe pp.: Ciuchcińskiego, Szarskiego, Kubalę i Głabińskiego —

i prezydium rzeczywiste pp. Kryńskiego, Głogoszewskiego, Mohra, Szafrana i Radlińską.

Następnie odczytał prof. Lutosławski referat p. Balickiego z Warszawy „O wychowaniu narodowym“. Otóż wedle zdania referenta wychowanie narodowe powinno polegać na pielęgnowaniu w szkole ducha narodowego i rozwijaniu instynktów społecznych. Referent potępia koedukację, bo jedynie chłopców należy kształcić na przewodników i odpowiedzialnych a kobiety do zadań, które im przyroda przeznaczyła. Przechodząc do nauki religii, nie zgadza się mówca z dotychczasową metodą przez wtlaczanie formuł katechizmowych, zamiast treści w serca młodzieży.

Po odczytaniu referatu p. Balickiego odezwały się brawa zadowolonych i głośne syczenie tych, którzy nie zgadzali się na wszystkie wywody referenta.

Poczem wygłosił odczyt p. Kulwieć „O krajoznawstwie w szkole“. Referent wykazuje, że nauka o krajoznawstwie, dotąd zupełnie odłogiem leżąca, powinna być jednym z ważnych postulatów wychowywania narodowego; przez nią bowiem poznaje się lepiej miejsce rodzinne, kraj, całą ojczyznę. Referent domaga się, aby naukę o krajoznawstwie wprowadzono do średnich szkół.

Obrady popołudniowe rozpoczęto dyskusją nad referatem p. Kulwiecia, a po niej wygłosiła odczyt p. Szycówna o „Zasadach dydaktyki nowoczesnej i szkole polskiej“. Referentka domaga się, aby dydaktyka została unarodowioną, a nie jak dotąd, że jest zlepkiem teorii dydaktycznych różnych narodów. Dusza i cała indywidualność dziecka jest wytworem środowiska, w którym żyje. Odczyt swój kończy referentka rezolucją, domagającą się zaznajamiania nauczycieli z nauką dydaktyki, opartej na zasadach ogólnej psychologii dziecka polskiego.

Nadto postawił wniosek prof. Twardowski, aby w seminariach udzielali nauki dydaktyki nauczyciele uzdolnieni do tego, a nie jak dotąd „z urzędu“ dyrektorowie a nadto, aby dążyć do zmniejszenia liczby dzieci w klasach, bo przy dzisiejszem przepełnieniu niema mowy o racjonalnej dydaktyce w szkołach galicyjskich.

Poczem wygłoszono 2 referaty, a to: p. Barańska, na temat „Historia polska w szkołach ludowych i wydzielonych“ a następnie p. Radlińska o „Podstawach wychowania narodowego“. Treścią główną było, że szkoła o duchu narodowym ma wnikać w duszę dziecka, kształcić, rozwijać i nie tylko przetwarzać to, co jest w duszy dziecka, ale tworzyć nowe wartości. Nadto szkoła polska powinna dziś, gdy zabrano nam wolność, przygotowywać przyszłość.

W drugim dniu obrad zeszedł cały ranek na posiedzenia

sekcyjne, których było kilka, a to: Sekcja wychowania fizycznego na której dr. Panek referował o „Hygienie budynków szkolnych i urządzeń wewnętrznych;— Sekcja szkolnictwa średniego, na której wygłosił odczyt p. Łopuszański o „Ruchu reformatorskim na polu szkolnictwa średniego“ i dr. German o „Stanie szkół średnich pod zaborem austriackim“. — Sekcja wychowania dziewcząt, gdzie referowała p. Bąkowska o „Wychowaniu dziewcząt z zastosowaniem do potrzeb dzisiejszych. — Sekcja wychowania pozaszkolnego, na której wygłosili referaty dr. Steinberg, Jeżowski i Szybalski. — Wreszcie sekcja szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich, gdzie referowali p. Szczurkiewicz o seminaryach, Longchamps o żeńskich wydziałowych, p. Jaworski o męskich wydziałowych i p. Bieniowski o dwutypowych szkołach ludowych.

Charakterystycznym był odczyt p. Szczurkiewicza, prof. c. k. seminaryum we Lwowie, w którym starał się udowodnić mowca, że między seminaryum wyższego typu a seminaryum niższego niema najmniejszej różnicy, a jeśli ta różnica jest, to tylko w nazwie. Dziwnem zaiste wydało się słuchaczom, gdy p. Szczurkiewicz w dalszej jakby obronie typowości seminaryów przytoczył, że mimo równorzędności obu typów seminaryów, to uczeń seminaryum niższego typu, mający zamiar przenieść się do tej samej klasy seminaryum wyższego, musi poprzednio zdawać wstępny egzamin. — Dlatego też mowcy, zabierający głos w dyskusyi, wykazali referentowi, że różnica między typami seminaryów jest, że jest szkodliwą dla społeczeństwa i uczniów, że powinna być zniesioną.

Po południu odbyło się ostatnie posiedzenie, na którym referenci sekcyjni przedstawiali wnioski poszczególnej sekcyi plenum kongresu do zatwierdzenia.

Wnioski te dotyczą szkolnictwa ludowego, domagając się jednolitej szkoły ludowej ośmioklasowej i usunięcia typów szkolnych, dalej dotyczą: reformy seminaryów nauczycielskich. (Typy seminaryjne galicyjskie bardzo delikatnie i ostrożnie traktowano i taki też niejasny wniosek dla nich skonstruowano) reformy szkół wydziałowych, wychowania dziewcząt, wychowania pozaszkolnego, umysłowo upośledzonych i zaniedbanych moralnie dzieci, stosunku szkoły ludowej do średniej, usunięcia języka niemieckiego ze szkół ludowych, higieny szkolnej, podręczników szkolnych, utworzenia Rady pedagogicznej przy Radzie szkolnej krajowej, utworzenia związku wszystkich towarzystw oświatowych i t. p.

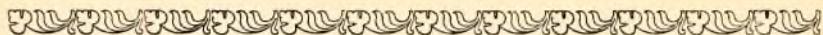
Po uchwaleniu wniosków, przekazano realizację ich komitetowi organizacyjnemu, który proklamowano komitetem wykonawczym kongresu.

W celu uzupełnienia powyższego sprawozdania z kongresu należy podkreślić jeden moment z dyskusyi nad wychowaniem

narodowem, kiedy podniesiono, że we Lwowie dobrowolnie zakładamy szkoły niemieckie i dziś mamy aż kilka szkół takich, a ostatnia niedawno założona, gdzie uczą „Schulbrüder“ pod kierownictwem ks. prałata Gorazdowskiego, wtedy prof. Twardowski napiętnował w przemowie swej założycieli i wspierających te szkoły i nazwał ich zdrajcami sprawy narodowej, na co zgromadzeni na znak zgody i jednomyślności, powitali tę część przemówienia oklaskami.

Również przyjęto z aplauzem wniosek nagły delegata kraj. Związku nauczycielstwa lud. domagający się, aby zwłoki Juliusza Słowackiego spoczęły na Wawelu. Jednak nie tak przyszło Słowackiemu zdobyć uznanie dla kości swoich na ziemi ojczystej, Nie wiedzieć bowiem, czy z obawy przed duchem rewolucyjnym Słowackiego, czy też przed zatwardziałością ks. kardynała Puzyny nie chciał dopuścić prezes Tomaszewski do odczytania wniosku. Dopiero na groźbę, że w razie odmowy, uczyni się z tego sprawę głośną, zdecydował się między dwojgiem złego (dla siebie!), wybrać mniej złe. L.

(Z powodu bardzo aktualnych spraw, poruszonych w naszym piśmie, musieliśmy tak długo wstrzymać złożone już dawno sprawozdanie niniejsze z kongresu pedagogicznego, o czym zawiadamiamy naszych Czytelników, a zarazem przepraszamy naszego Sprawozdawcę. Przyp. red.)



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Liga Pomocy przemysłowej a krajowi wytwórcy zeszytów szkolnych. Pod powyższym tytułem otrzymaliśmy pismo z „Ligi Pomocy przemysłowej“, które w całości podajemy:

„Związek nauczycielstwa ludowego w numerze 23, czasopisma „Głos nauczycielstwa ludowego“ jako organie swoim podniósł przeciw „Lidze Pomocy przemysłowej“ zarzut protegowania wszystkich innych fabryk zeszytów szkolnych ze szkodą jednej fabryki, która nie używa marki Ligi Pomocy przemysłowej, a używa natomiast firmy Związku nauczycielstwa ludowego.

Na zarzut ten Liga Pomocy przemysłowej stwierdza, że daleką była zawsze od jakiejkolwiek chęci szkodenia firmie, która zajmuje się produkcją i dostawą zeszytów szkolnych dla Związku nauczycielstwa ludowego.

Przeciwnie, Liga Pomocy przemysłowej w akcji swojej podjętej z początkiem br. szkolnego a zmierzającej do rugowania z kraju obcych zeszytów, uwzględniła tę firmę we wszystkich publikacjach, w których wyraźnie zaznaczyła, iż za wyrób krajowy uważać należy przede wszystkim te zeszyty, które zaopatrzone są marką ochronną Ligi Pomocy przemysłowej — i te, które noszą na sobie dokładną firmę wytwórcy, z której wynikać powinno, iż są w kraju sporządzane.

Liga Pomocy przemysłowej dążyła i w dalszym ciągu dążyć będzie wszelkimi siłami do tego, ażeby pod jednym godłem marki ochronnej L. P. p. zjednoczyć wszystkie krajowe fabryki zeszytów szkolnych, a działa w tym kierunku tem śміiej ile, że prawa używania tej marki udziela każdej zgłaszającej się firmie krajowej zupełnie bezpłatnie, zastrzegając sobie jedynie prawo, jak najściślejszej kontroli, co do pochodzenia, i wykonania artykułów, mających otrzymać markę ochronną Ligi



Pomocy przemysłowej. Wreszcie najwymowniejszym dowodem przyjaznego stosunku Ligi Pomocy przemysłowej do firmy, w której obronie, „Głos nauczycielstwa ludowego“ występuje, jest fakt, iż firma ta zwróciła się do Ligi Pomocy przemysłowej o udzielenie jej prawa używania marki ochronnej Ligi P. p.

Za Wydział Ligi Pomocy przemysłowej

Lubomirski m. p.

Olszewski m. p.

(Pomieszczając powyższe wyjaśnienie „Ligi P. przem.“ z d. 18 stycznia b. r. zaznaczyć atoli musimy, że stanowisko, jakie zajęliśmy wobec „Ligi“ w wiadomych artykułach opieraliśmy na wiarogodnych doniesieniach a szczególnie na liście pewnej większej firmy kupieckiej w Przemyśle, która właśnie z naszej fabryki na początku bież. roku szkolnego większy zapas zeszytów sprowadziła. Firma ta znalazła się w przykrem położeniu, bo tych zeszytów publiczność kupować nie chciała a to znowu z tej przyczyny, jak już w num. 23. „Głosu“ wyłuszczyliśmy. Z przyjemnością, przyjęliśmy powyższe wyjaśnienie „Ligi Pom. przemysłowej“ do wiadomości i ogłaszamy je chętnie, bo daje ono pewność, że stosunek tej Instytucji obywatelskiej do naszej fabryki będzie odąd przyjazny i życzliwy. Żałujemy tylko, że się to nie stało, przed wydaniem owych artykułów w „Głosie“. *Przyp. Red.*)

Rada szkolna kraj. w sprawie dodatku na mieszkanie żon nauczycielek, które zajmują z mężem wspólne mieszkanie w budynku szkolnym, zaczyna już inaczej myśleć. Oto na podanie jednej takiej pokrzywdzonej nauczycielki nie daje już stanowczej odmownej odpowiedzi, ale „uspokaja“ ją zapewnieniami, „że n a r a z i e (!!) wstrzymuje się z przyznaniem dodatku aż do rozstrzygnięcia analogicznej sprawy przez Trybunał administracyjny“. — Coś Rada szkolna musi przeczuwać, że ta bezprawna oszczędność na kieszeniach żon nauczycielskich nie da się już długo prowadzić i że trzeba będzie wnet z tego „dochodu“ zrezygnować, skoro w ten sposób się już wypowiada. Ale czy to pięknie i honorowo będzie dla Rady szkolnej kraj., gdy dopiero Trybunał administracyjny w Wiedniu temu nadużyciu kres położy?

Konferencya okręgowa nauczycielstwa krakowskiego odbyła się jeszcze 29. października 1909 r. z której podajemy niektóre szczegóły a to dlatego, żeby nimi podzielić się z wszystkimi. Otóż na tej konferencji podobnie, jak na innych, głównym przedmiotem obrad był nowy Regulamin szkolny z tą różnicą, że ów obszerny okólnik Prezydum Rady szkolnej krajowej, wzbraniający nauczycielstwu wyrażania się o galicyjskich seminariach, że są „niższego“ i „wyższego“ typu, a który na wielu konferencyach inspektorowie tak urzędowo odczytywali, — nie został zakomunikowany. Krakowskie nauczycielstwo zatem musi się cieszyć jakimiś „względami“, skoro pozostawiono mu dalej swobodę w wyrażaniu się o seminariach według przyjętych i utartych nazw.

Referenci wykazali dobitnie wadliwość, niejasności, wątpliwości, sprzeczności nowego Regulaminu. Szczególnie zwrócili oni uwagę na niesłychany biurokracyzm, jaki ten regulamin do szkoły wprowadza ze szkodą dla samej nauki a nadto na postanowienia wkraczające w ustawy, które mogą być ze szkodą dla nauczycielstwa wyzyskane. Zauważono dalej, że w tym Regulaminie nie zapomniano także o ustroju naszego szkolnictwa; postanowiono bowiem w §. 38 o pogłębieniu typów szkolnych, zamykając prawie całkiem dzieciom z typu niższego możliwość pobierania nauki w szkołach typu wyższego.

Z licznych wniosków, uchwalonych na tej konferencji, przyjęto też i ten aby zwrócić się do Rady szkolnej kraj. z przedłożeniem, ażeby drogą rozporządzenia zmieniła ten szkodliwy §. 38. w duchu swobody korzystania, z nauki. Konferencya trwała cały dzień. Popołudniowym obradom przysłuchował się radca szkolny, p. M. Zaleski.

Słyszał więc, jak referent przedstawił szereg niepraktycznych nowości, i niebawem biurokracyzm jaki wprowadza regulamin przy klasyfikacji oraz przy wypełnianiu przeróżnego rodzaju formularzy świadectw, uwiadomień,

przenajrozmaitszych uwag, i t. d. Słyszał dalej narzekania na te nowości szkodliwe a nadto na Radę szkolną, że do ułożenia Regulaminu nie powołała wydziału wykonawczego krajowej konferencji naucz., że ten wydział do tego czasu nie został zwołany i że wogóle regulamin ten nowy wypadł tak, jak wypaść był powinien. P. radca Zaleski podniósł, że z odbytych konferencji okręgowych Rada szkol. kraj. na pochwałę nauczycielstwa dowiedziała się, że nauczycielstwo całe bardzo szybko zorientowało się (!) w nowym regulaminie. (Oj to prawda!...) Przedstawił dalej obszernie dzieje regulaminu, który nie został ułożony przy zielonym stoliku (!) lecz jest wynikiem licznych zebranych uwag nauczycielstwa (ale którego?). „Wszystkim jednak dogodzić trudno — mówił p. radca — wielu nauczycieli odczuwa już braki i niedomagania. Że regulamin ten jest dobry, to najlepszy dowód w tem — zaakcentował p. radca Zakulski — że ministerstwo oświaty zwróciło na niego „wielką“ uwagę i że na podstawie tegoż ułożyło ogólny regulamin państwowy dla szkół ludowych austriackich. (!!) Opóźnienie w wydaniu spowodowało właśnie dłuższe rozważanie i wykorzystanie tegoż w ministerstwie (!) Stopień „mierny“ wprowadzono dla ulgi w klasyfikacji. (Ależ to nie nowość, lecz starzyzna przerdzewiała. Przyp. sprawoz.) Na ankiecie tegorocznej — tłumaczył p. radca dalej — żądano zbliżenia szkół wydziałowych do średnich, więc też Rada szkolna kraj. dała w szkołach wydz. te same stopnie klasyfikacji, co w średnich“. (A czemuż w szkołach średnich i seminarjach naucz. wyrzucono wprowadzone obecnie do szkół wydz. noty a dano cztery stopnie dotąd w szkołach wydz. używane?) P. Radca mówił jeszcze, że jest przeciwny ciąglemu klasyfikowaniu i dlatego wprowadzono w szkołach wydz. dwurazowe wydawanie świadectw. Obszernie też usprawiedliwiał Radę szkolną kraj., dlaczego aż około 30 formularzy różnych świadectw i zawiadomień szkolnych wprowadziła. Uczyniła to w celu ulżenia nauczycielowi (ładne ulżenie, co?) aby miał wszystko wydrukowane i niewiele pisał. Wkońcu szeroko usprawiedliwiał Radę szkolną kraj., że jeszcze nie zwołała wydziału wyk. kraj. konferencji. (Zdaje się że to pomogło, bo się już odbyła. Przyp. Red.) Niechże więc wszyscy zapoznają się dobrze z tą historią Regulaminu...

Na tej konferencji odbył się także wybór delegatki do Rady szkol. okręg. Idea związkowa odniosła przy tym wyborze wielkie zwycięstwo. Kol. M. Sleczkowska, wiceprezesowa naczelnego zarządu K. Z. N. L. na 219 głosujących przeszła 195 głosami; przeciwniczka p. P. z obozu nauczycielek, nienależących do naszej organizacji, otrzymała zaledwie 17 głosów.

Polski kongres narodowy w Waszyngtonie urządzony zostanie staniem Pol. Związku narodowego w Chicago w maju b. r. w czasie uroczystości odsłonięcia pomników: Kościuszki i Pułaskiego.

Kongres, na który zaproszono już prezydenta Stanów Zjed. W. H. Tafta obradować będzie od 4 do 7 maja t. j. 4 dni.

Program obrad kongresu jest bardzo obszerny. Na posiedzeniu ogólnym po zagajeniach w języku polskim, a następnie angielskim, nastąpi odczytanie trzech referatów w języku angielskim, a mianowicie: 1) Rzut oka na historię polską do r. 1795 — dr. Henryk E. Kałusowski. 2) Życie Polski w okresie porozbiorowym i wykazanie wysokości jej kultury i pracy cywilizacyjnej na równi z innymi narodami — dr. Kazimierz Jurawski. 3) Prawa narodu polskiego, oparte na dziejowych i cywilizacyjnych zasługach, do samostannego bytu politycznego — T. M. Heliński.

Obrady szczegółowe, wyłącznie w języku polskim toczyć się będą w 5 sekcjach i tak: w sprawach politycznych, ekonomicznych, oświatowych, naukowych i sztuki polskiej, a wreszcie w sprawach emigracyjnych. Sekcja oświatowa obejmuje 5 referatów, a mianowicie: 1) O szkolnictwie pod zaborem pruskim — J. Chociszewski. 2) O szkolnictwie pod zaborem rosyjskim — Ks. Jan Gralewski. 3) O szkolnictwie pod zaborem austriackim — Dr. E. Bandrowski. 4) O szkol. na wychodźstwie — Stan. Sz wajkart. 5) O szeregowaniu oświaty niezależnie od szkoły urzędowej — Z. Balicki.

Po wszelkie informacje zgłaszać się należy pod adresem: „1406—1408.

Division Str. Chicago III. (Związek narodowy polski). Press and Information Department of the Polish National Alliance of the U. S. of N. A“.

Statystyka nauczania pospolitego w państwach europejskich. Publikacja sztokholmskiego uczonego Gustawa Sundbarga „Statistihle öfver-siktstabeller för olika Länder“ stwierdza, że te kraje podnoszą się i kwitną, które starają się bardziej o oświatę podstawową. Za „ceskou Skolou“ przy-taczamy liczby:

Liczba		Szkolnictwo ludowe					Analfa-
Ziemia	Obywateli	Dzieci od 5. do 15 r.	Liczba szkół	Liczba nauczycieli	Liczba uczniów	Wydatki w kor. szwedzkich	betów w %
Szwecya	5,337.000	1,100.000	13.969	19.255	768.148	42,550.000	0.1
Norwegia	2,300.000	517.000	6.074	7.690	354.336	14,137.500	—
Dania	2,589.000	550.000	3.000	6.500	347.862	12,000.000	0.2
Finlandya	2,520.000	555.000	2.866	3.040	284.858	4,380.000	4.0
Anglia	42,661.000	9,145.000	32.364	177.629	7,529.394	557,000.000	1.0
Holandya	5,510.000	1,200.000	4.871	26.692	845.096	70,000.000	2.1
Belgia	7,461.000	1,430.000	7.144	18.796	869.811	46,170.000	10.2
Niemcy	60,641.000	13,170.000	61.198	168.000	9,779.356	640,000.000	0.05
Austria	48,465.000	10,655.000	40.561	124.855	6,587.867	160,450.000	25.7
Szwajcarya	3,445.000	725.000	4.665	10.977	492.758	37,940.000	0.1
Francya	39,170.000	6,770.000	85.437	158.865	6,086.371	240,000.000	4.0
Italia	32,500.000	6,950.000	61.777	66.637	2,733.349	77,000.000	31.2
Hiszpania	18,700.000	3,740.000	33.763	35.000	1,961.694	40,000.000	60.—
Portugalia	5,050.000	1,000.000	5.339	5.600	237.791	4,500.000	70.—
Rosya	114,500.000	26,800.000	4.500	195.000	5,000.000	110,000.000	61.7
Rumunia	6,350.000	1,350.000	4.207	6.066	472.431	20,000.000	75.0
Serbia	2,677.000	700.000	1.267	2.219	122.278	4,025.000	61.6
Bułgarya	3,620.000	800.000	4.686	7.965	348.716	5,000.000	52.7
Grecya	2,585.000	560.000	3.263	4.340	210.570	4,500.000	30.0
Turcya	6,000.000	1,250.000	4.500	5.500	250.000	4,000.000	75.0

Lwowskie Ognisko K. Z. N L. ma swój lokal przy ul. Zielonej l. 3, I. piętro (obok stacyi tramw. elektr.), który jest otwarty codziennie od godz. 6 wieczorem. Członkowie Ogniska korzystać mogą z czasopism nauczycielskich, pedagog. jak i dzienników, tudzież gier towarzyskich, które znajdują się w lokalu.

Dla członków zamieszkujących nocleg w lokalu „Ognisko“ za opłatą 1 K. w zimie, a 60 hal. w porze letniej.

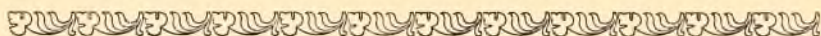
Zawiadamiając drukowanym komunikatem o tem, jak i o innych dogodnościach i przyjemnościach, zarząd tego Ogniska zwraca się równocześnie do członków i nieczłonków z następującą odezwą:

„Koleżanki i Koledzy! Żywa potrzeba organizacji skupia ludzi do wspólnej pracy w łonie zawodowych towarzystw. O potrzebie organizacji roz-wodzić się nie trzeba, bo każdy wie i czuje, że siła i godność jest tylko po stronie zrzeszonych. Słabą, na wyzysk i krzywdy wystawioną jest jednostka dotąd, jak długo nie wyrobi w sobie przeświadczenia o istotnej potrzebie życia i działania zbiorowego w organizacji. W tej formie spół-życia leży również ważny czynnik etyczny. Ludzie zasad i charakteru łą-czą się chętnie w korporacje, mając dobro ogólne na oku. Tylko sobek i filister kryje się w cień, zdala od ognisk ideałów i dążeń i pędzi życie beзуżyteczne i marne w ciasnocie swych egoistycznych pobudek. Tam zaś, gdzie zszerzegują się ludzie do jednej pracy i trudu, gdzie słabości i egoizmowi jednostki przeciwstawia się siła złączonych ramion i wytyżonych ku jednemu ce-lom umysłów, tam budzi się myśl twórcza, rozwija się sumienie społeczne, i rodzi się potrzeba walki.

Odezwa nasza ma na celu pobudzić tych wszystkich, którzy dotych-czas nie mieli sposobności czy możności brać udziału w związkowej dzia-łalności Krajowego Związku i zachęcić do tej pracy. Odezwa nasza to apel do Koleżanek i Kolegów; wstępujcie gromadnie w szeregi Związku nauczycielstwa ludowego, nieście chętnie swój trud ofiarny i pracę, bo wywalczyć nam trzeba dołę lepszą dla siebie, bo pchnąć nam trzeba szkolnictwo nasze na drogę tak potrzeb-nych reform.

Stary Sącz. Ognisko nasze zawiązane w dniu 23 czerwca 1906 r. roz-

wija się bardzo pomyślnie; z końcem pierwszego roku swego istnienia liczyło 18, a obecnie liczy 28 członków. Ujęte sprężystą ręką prezesa, dyrektora szkoły męskiej, p. Franciszka Japoła, wykazuje Ognisko swą żywotność wewnętrzną czy zewnętrzną, tak w całym szeregu referatów na zebraniach miesięcznych i w ożywionej zazwyczaj dyskusji, jak w pracy członków zewnętrznej, nad uświadomieniem ludu i dzieci szkolnych. Referaty na zebraniach Ogniska w r. 1909 były następujące: Jak uczyć kaligrafii w szkole ludowej (kol. Łotocki). O miłości macierzyńskiej u zwierząt (kol. Benisz). Historyczny rozwój nauk przyrodniczych z uwzględnieniem najnowszych teorii (kol. Lubelski). Rok 1846 (kol. Michalik). Z podróży po Włoszech (kol. Benisz), czy też odczytane z dzieła p. t. „Dzieje ziemi” i z „Głosu nauczycielskiego”. Staraniem członków Ogniska, urządzono wyłącznie siłami młodzieży szkolnej w Starym Sączu „Jasełka”, pod kierownictwem kol. Benisza, które z niebywałem tutaj powodzeniem grano w styczniu zeszłego roku 4 razy. Czysty dochód z „Jasełek” w sumie 272 K., z tych przeznaczono na wycieczkę naukową młodzieży szkolnej do Krakowa 140 K. 64 h., na miejscową pomoc koleżeńską uczniów sem. naucz. 70 K. 68 h. i na Ochronkę w kwocie 60 K. 68 h. Celem przygotowania i zachęcenia młodzieży szkolnej do wycieczki naukowej do Krakowa, wygłosił kol. Stanisław Benisz 10 odczytów z obrazami świetlnymi „O Krakowie i jego zabytkach”, do młodzieży szkolnej z Sącza i jego okolic i jeden odczyt ludowy w Piwnicznej. Czysty dochód z tych odczytów w kwocie 54 K. 59 h. przeznaczono na budowę „Domu nauczycielskiego” w Nowym Sączu. Do urzeczywistnienia wycieczki do Krakowa przyczyniła się, oprócz Koła powiatowego w Nowym Sączu, miejscowa Kasa Żalickowa, ofiarując na ten cel 300 K. Za ten czyn obywatelski składamy Towarzystwu serdeczne podziękowanie. Wycieczka czerwca młodzieży szkolnej do Krakowa, w której wzięło udział ze Starego Sącza 72 osób, a ogółem około 250, była rzewną pielgrzymką dzieci polskich do serca Polski.



KSIĘGARNIA D. E. FRIEDLEINA **KRAKÓW - RYNEK 17.**

- Andrusikiewicz R.** Latarnia dydaktyczna dla nauczycieli przy wiejskich szkołach jednoklasowych (1882) Kor. 4.—.
- Dietl dr. J.** Mowa inauguracyjna na otwarcie roku szkolnego (1861) K 1.—.
- O reformie szkół krajowych, zesz. II. (1866) kor. 2.—.
- Gliczner E.** Książki o wychowaniu dzieci (1876) kor. 1-60.
- Kaszycki J.** Szkołka czytania (Elementarz) (1898) kor. —60.
- Klauek J.** Szkołka śpiewu dla młodzieży kor. 1.—.
- Liczydło czyli narząd do umysłowania rachunków (1861) kor. —28.
- Myśli kilka, dotyczących urzędzenia zakł. nauczycielskiego (1866) K —40.
- O szkołach początkowych. Samouctwo. (1875) kor. 1-20.
- Piasecki dr. E.** Zasady wychowania fizycznego z 21 ryc. (1904) kor. 1.—.
- Rzecz o naszym wychowaniu publicznem (1866) kor. 1-20.
- Zarański S.** Komisya Edukacyi Narodowej a Rada szk. kraj. (1870) K 1-20.
- Lichwa a szkoła (1875) kor. —50.
- Nowy organ dydaktyki (1882) kor. 4.—.
- O elementarzu Rady szkolnej krajowej (1871) kor. —48.
- O sposobach wykładania dziejów (1864) kor. —20.
- O zmianach koniecznych w nauce dziejów ojczystych (1874) kor. —80.
- Żywiół ekonomiczny w wychowaniu publicznem (1876) kor. 1-20.
- Ustawa z dnia 1 stycznia 1889 o prawnych stosunkach nauczycieli (1889) kor. —30.